Rok XXVIII. Piotrków, dnia 16 (28) Stycznia 1900 r. **Nr. 4.**

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . rs. 3 kop. 60
półrocznie . . rs. 1 kop. 80
kwartalnie . . rs. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ.
rocznie . . . rs. 4 kop 80
półrocznie . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . rs. 1 kop 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20 od wiersza petitu.
Za tłomaczenie ogł. z języków obcych **po 2 kop.** od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Redakcyja i Administracyja: ulica Kaliska w Piotrkowie, dom Katarzyńskiego (obok magistratu).
Redaktor przyjmuje codziennie od 3-ej do 5-ej popołudniu, z wyjątkiem świąt.

Ogłoszenia przyjmują: **Redakcyja**, wszystkie księgarnie i następujące kantory ogłoszeń: w **Warszawie** „Biuro ogłoszeń Ungra" Wierzbowa № 8; Biuro handl. inf.-komisowe „Bernard Berson", Królewska № 51; w **Petersburgu i Moskwie** Dom handl. „L. i E. Metzl i S-ka".

Szkolnictwo w gub. Piotrkowskiej
na zasadzie danych urzędowych.
1. SZKOŁY NIŻSZE.

Szkółek wiejskich mamy w powiecie będzińskim 65, uczniów w nich 5909, utrzymanie zaś kosztuje 34889 rb. czyli po 9 rb. 9 kop. od ucznia. Najdawniejsza szkoła w Grodźcu, założona została w 1803 roku. Na utrzymanie szkółek łożą przeważnie gminy: niektóre otrzymują zapomogi skarbowe.

W powiecie brzezińskim jest 37 szkółek, w nich 2039 uczniów, których nauka kosztuje 11253 rb., co wynosi 5 rb. 50 kop. na głowę. Najdawniejsza szkółka w Ujeździe założona w 1800 roku.

W powiecie łaskim jest 41 szkółek, w nich 2435 uczniów, koszta wynoszą 13220 rb., czyli 5 rb. 40 k. na głowę. Najdawniejsza w Lutomiersku od 1800 roku.

Powiat łódzki liczy 50 szkółek, w nich 3581 uczniów, co kosztuje 17772 rb., czyli 4 rb. 95 k. z głowy. Najdawniejsza szkółka w Żabieńcu istnieje od 1797 roku.

Powiat noworadomski ma 69 szkółek, na co wydaje 21752 rb., uczniów zaś 4356; nauka jednego kosztuje 5 rb. Pierwsza szkółka została założona w 1807 roku w Koniecpolu.

Powiat piotrkowski ma 75 szkółek, wydaje na nie 23822 rb., co rozdzielone na 4120 uczniów wyniesie 5 rb. 78 k. Najdawniejsza szkółka w Sulejowie od 1805 r.

Powiat rawski ma 27 szkółek, najdawniejsza w Inowłodzu, założona w 1800 roku. Utrzymanie szkółek kosztuje 8595 rb., uczniów zaś uczęszcza do nich 1507; nauka każdego kosztuje 5 rb. 70 kop.

Powiat częstochowski ma 61 szkółek, najdawniejsza w Pankach została założona w 1800 roku. Koszta nauki w szkółkach dla 3988 uczniów wynoszą 18475 rb., czyli 4 rb. 70 kop. jednego.

Wszystkie szkółki te przeważnie posiadają własne zabudowania; część ich tylko mieści się w najętych domach. Koszta utrzymania ciążą na budżecie gmin lub poszczególnych wiosek; w niektórych wypadkach, szkółki otrzymują zapomogi od rządu.

Większość szkółek posiada ziemię, której przestrzeń waha się od 50 prętów do 18 morgów 260 prętów; z ziemi korzysta nauczyciel, co stanowi pewnego rodzaju dodatek do pensyi, wynoszącej *od 231 rb. do 377 rb.*

Ogółem mamy w gubernii 425 szkółek gminnych, a w nich 27943 uczniów, jakkolwiek cyfrę tę, na zasadzie własnych spostrzeżeń (w niektórych szkółkach), muszę uważać za wygórowaną.

Prócz powyżej wymienionych istnieją jeszcze szkółki przy fabrykach, utrzymywane z funduszów właścicieli fabryk lub kosztem robotników, np. w Czeladzi, pow. będziński gm. Gzichów, której utrzymanie kosztuje górników 700 rb. We wszystkich tych szkółkach jest 2419 uczniów, koszta wynoszą 27602 rb. czyli po 11 rb. 41 kop. na głowę.

Żydzi utrzymują swoim kosztem 18 szkółek a w nich 1815 uczniów, na co gminy żydowskie łożą ogółem 30228 rb., a skarb dodaje w Będzinie 20 rb. — Koszta nauki jednego ucznia wynoszą 11 rb. 65 kop.— Cyfra ta w zestawieniu z przeciętnym kosztem nauki malców w szkółkach gminnych (5 rb.) wygląda nieco dziwnie, szczególniej wobec znanej oszczędności żydów. Czyżby to było *dobrem* jedynie wyrachowaniem?

W Łodzi istnieje jeszcze 12, a w Częstochowie jeden prywatny zakład naukowy wyłącznie żydowski. We wszystkich tych zakładach pobiera naukę 1022 dzieci, co kosztuje 25580 rb.

Chederów mamy w gubernii 420.

Stanisław Skalski.

Z Brzezin.

(Koresp. „Tygodnia").

Nadzieje i pragnienia.— Ich uzasadnienie.—800,000 rb.—Drożyzna mieszkań i produktów spożywczych. Ceny węgla i drzewa.

Pogłoska o udzieleniu Piotrkowskiemu Towarzystwu Kredytowemu pozwolenia na rozszerzenie działalności swej na wszystkie miasta powiatowe gubernii, ucieszyła nader obywateli Brzezin, którzy zamierzają przedsięwziąć o to starania do władz Towarzystwa (*). Drugim ważnym bardzo dla Brzezin przedmiotem jest zamiar starania się tutejszych mieszkańców o przeprowadzenie przez Brzeziny odnogi kolei Kaliskiej, mającej iść od Łodzi do Koluszek. Wpłynęłoby to niepomiernie na wzrost miasta i ułatwiło transport do dalekich wschodnich gubernij wyrabianego tu w znacznej ilości przez miejscowych (z górą 800) krawców, gotowego ubrania, którego wartość przenosi rocznie 800,000 rubli!.. A i dla akcyjonaryjuszów tej kolei byłoby daleko korzystniej dać kierunek owej odnodze przez Brzeziny, niż równolegle z plantem kolei Fabryczno-Łódzkiej, tem więcej, że grunta pod budowę kolei mieszkańcy Brzezin zdecydowani są odstąpić na bardzo dogodnych warunkach; wreszcie miejscowości, przez które przechodziłaby rzeczona odnoga, byłyby położone w blizkiej odległości od kilku fabryk, znajdujących się w tej właśnie części brzezińskiego powiatu, a które obecnie produkcyję swoją i dostawę surowych do przerobienia materyjałów zmuszone są transportować na furmankach do Łodzi. Mamy więc nadzieję, że okoliczności te wzięte będą pod uwagę przy decydowaniu kierunku budowy odnogi kolei Kaliskiej z Łodzi do Koluszek i niezawodnie wpłyną na uwzględnienie życzeń tutejszych mieszkańców, byleby nie stosowaną była przy budowie kolei Kaliskiej zasada, odsuwania się jak najdalej od miast i miasteczek, jak to miało miejsce przy budowie innych w Królestwie kolei.

Urzeczywistnienie dwóch tych projektów i wywołany przez nich wzrost miasta, unormowałby nareszcie właściwej ceny mieszkań, których jest tu brak; zrobiłby je może przystępniejszemi dla tych, którzy najmować je muszą; dzisiejsze bowiem ceny mieszkań przewyższają ceny warszawskie przy najzupełniejszym braku w nich wszelkich udogodnień. Dość przytoczyć, że za mieszkanie składające się z 6 małych klitek i kuchni niejaki pan W. zażądał rb. 600 rocznie; z 4 zaś pokoi i kuchenki rb. 400, nadto czynsz roczny *z góry* za cały rok i odnowienie mieszkania na koszt najmującego. Za dwa pokoiki w tymże domu jeden ze znajomych piszącego płaci rb. 120 rocznie!

Co się zaś tyczy produktów spożywczych, te są stanowczo droższe niż w Warszawie i w Łodzi, choć o dobroć ich nie pytaj nawet, bo narazić się możesz na to, że i za pieniądze ci ich później nie sprzedadzą!.. Sprzedający nie dba tu o zadowolenie swoich klijentów, oni dla niego nie on dla nich stworzeni zostali: kupuj to co ci dają, a nie chcesz, to umrzyj z głodu!... W soboty i żydowskie święta nie dostaniesz za żadne pieniądze kawałka mięsa? Po co ma być mięso? przecie to post i szabas!

Wogóle nie do pozazdroszczenia tutejsze położenie skromnie uposażonego urzędnika, który pensyję prawie całą w tym roku wydatkować musi na kupno węgla i drzewa; cena bowiem węgla dochodzi tu do rb. 1 kop. 80 za korzec, a drzewa 12 rb. za $^{1}/_{4}$ sążnia.

Prawdomówny.

(*) Kwestyja ta została przez ministeryjum zdecydowane dopiero w zasadzie. (*Przyp. Red.*)

Z Radomska

(Koresp. „Tygodnia“).

Choinka. — Przedstawienie amatorsko-rzemieślnicze, a Jasełka. — Ceny węgla. — Projekt sklepu ziemiańskiego. — Niedawna taniość i obecna drożyzna.—Brak chóru kościelnego.—Tutejsza szkoła i dzieci okolicznych oficyjalistów drogi żelaznej.

Dnia 24 grudnia roku ubiegłego, staraniem miejscowego kuratoryjum trzeźwości, w herbaciarni urządzona została choinka dla dzieci z rozdawnictwem przedmiotów spożywczych i odzieży. Komisarz włościański powiatu radomskowskiego urządził również dla dzieci w teatrze obrazy „mgławe“ (tak!); na „biedne dzieci“ dawano także przedstawienie w teatrze miejscowym przez amatorów-rzemieślników i robotników. Wszystkie te przejawy życiowe wyszły z łona lub odbyły się za staraniem członków kuratoryjum trzeźwości.

A propos przedstawień amatorskich zauważyć można, że istnieje u nas pewna ilość rzemieślników i robotników fabrycznych, obdarzonych dobrą wolą i stosunkową inteligencyją, którzy mogliby dawać nawet liczniej uczęszczane przedstawienia amatorskie, gdyby kto z ludzi światłych zechciał służyć im swoją radą w doborze sztuk i reżyserowaniu, i gdyby inteligentna publiczność, pobłażliwiej tę dobrą wolę traktując, liczniej tego rodzaju przedstawienia amatorskie odwiedzała. Pozostawieni sobie samym, amatorzy grają jak mogą. Ten rozłam wśród ogółu sprawił, między innemi, i to, że dwukrotne przedstawienie znanych i w Piotrkowie „Jasełek“ zaledwie z drobną nadwyżką pokryło koszta urządzenia i przyjazdu amatorów specyjalistów z Częstochowy, gdy tymczasem w roku przeszłym Straż Ogniowa Ochotnicza, na korzyść której połowa czystego dochodu z „Jasełek“ przeznaczona była, zyskała kilkadziesiąt rubli zasiłku.

Cena węgla w czasie świąt Bożego Narodzenia dochodziła w sprzedaży korcowej do 1 rb. 50 kop., w detalicznej była jeszcze wyższą; obecnie spadła do 1 rb. 30 kop. Najgorszem było to, że zdarzały się dni, w których wcale węgla dostać nie było można z powodu braku dostatecznego dowozu.

Podobno ziemianie okoliczni organizują spółkę w celu otwarcia w mieście sklepu z nabiałem i produktami mlecznemi. Oby to nastąpiło prędzej, gdyż—wskutek znacznego zapotrzebowania—otrzymujemy często mleko bardzo wątpliwej wartości, przynoszone przez kobiety ze wsi o kilka wiorst odległych, lub nabywamy je od żydów-przekupniów, płacąc tę samą cenę za towar gorszy. Jeszcze przed rokiem produkty wiejskie były u nas o tyle tanie, że za ich zakupem przyjeżdżały interesantki z Częstochowy, a nawet z Dąbrowy, zwłaszcza żony pracowników kolejowych. Dziś to ustało prawie zupełnie z powodu cen wygórowanych, szczególnie na masło i jajka. Nafta również podskoczyła w cenie do 36 kop. za garniec.

Przykro pomyśleć, że miasto kilkunastotysięczne nie posiada ani dobrego organisty ani przyzwoitego chóru kościelnego. Parafija liczy około 20 tysięcy dusz, więc mogłaby utrzymać odpowiednio wykształconego człowieka, który zorganizowałby poprawny chór ze sfer robotniczych i dział muzyczny w służbie Bożej artystycznie poprowadził. Podobno jeden z miejscowych ks.ks. wikaryjuszów, muzykalnie wykształcony, stara się brakowi temu zaradzić.

Dyrekcyja kolei wiedeńskiej od lat kilku skromną trzyrublową kwotą od każdego dziecka na miesiąc, opłaca wpisy szkolne za synów i córki pracowników kolejowych w dwu tutejszych szkołach prywatnych. Jest to bez wątpienia czyn bardzo szlachetny i zasługuje na gorące uznanie. W tem jednak popieraniu oświaty jest pewna, że tak powiem, wstrzemięźliwość. Oto np. dziecko dróżnika, mieszkającego o 4 — 5 wiorst od stacyi kolejowej, musi wstać w domu o 4 rano, iść następnie, często wśród mrozu i zawiei, te kilka wiorst do najbliższej stacyi, aby w porę za biletem darmowym stanąć w szkole. Po lekcyjach wyjeżdża ztąd między 3—4 po południu i znowu musi przemaszerować te wiorst kilka, aby się dostać do domu. Dziecko takie, licho odziane z powodu ubóstwa rodziców, cały dzień niemal ma się obywać bez gorącej strawy, przychodzi do szkoły zmęczone i senne, po powrocie do domu często nie posiada ani stołu ani spokoju, w którym mogłoby odrobić lekcyje zadane. Pożądanem byłoby zapewnienie tej biednej dziatwie choć szklanki ciepłej herbaty w południe, gdyż obecna „spartańskość“ w wychowaniu może tylko szkodliwie odbić się na rozwoju fizycznym tych biedaków. Przełożony jednej ze szkół codziennie własnym kosztem daje tu swoim „kolejarzom“ ciepłe pożywienie, ale nakarmienie stugębnej rzeszy jest filantropija tak ciężką, że tylko wyjątkowo szlachetne i zamożne osoby takimi dobroczyńcami zostać chcą i mogą. Byłoby dobrze, gdyby Zarząd kolei rzecz tę wziął pod uwagę i, za pewną kwotę stałą, zamówił dla tych dzieci stały posiłek południowy, np. w miejscowej herbaciarni, chociażby nawet likwidując w jakiś sposób koszty tego pożywienia z rodzicami.

R—i.

— „*Z chwili.*“ Pod tą stałą rubryką, dzielny zawsze, bo posiadający wyraźny program i przekonania „*Kuryjer Codzienny*“ pisze, co następuje:

Powstają rozmaite projekty, toczą się rozprawy, wypowiadane są zdania i opinije za i przeciw, i każdy uznaje to za rzecz normalną i nikt się nie dziwi, że ten i ów z tych lub innych powodów nie godzi się na projekt, rzuca myśl inną, dowodzi większej skuteczności innego projektu i t. d. Gdyby tak nie było, gdyby myśl rzucona przyjmowana była obojętnem milczeniem jako rzecz gotowa do wykonania, zniknęłaby wszelka samodzielność sądu i opinii. Każdy stał by się tylko narzędziem bezdusznem w rękach tych, którzy by się na kierowników narzucić chcieli.

Rzecz więc dziwna, że ile razy jakiś projekt wyjdzie od pewnego uprzywilejowanego koła ludzi, *wszelki objaw opozycyi, każde zdanie samodzielne* jest przyjmowane z nadzwyczajną niechęcią, ba, poczytywane niemal za zbrodnię, jeżeli nie przez osoby do koła tego należące, to przez tych wszystkich, którzy przed możnymi tego świata nizko giąć się potrafią i wszystko co od nich wyjdzie uznają za doskonałość. W pohopności swej i lokajstwie zachodzą oni tak daleko, że gotowi są na ludzi najuczciwszych i najszlachetniejszych rzucać cień interesowności, podsuwać im myśli i pobudki nizkie i poziome, pełne egoizmu, do którego widocznie sami w życiu swojem i działalności publicznej przywykli.

Karle ich serca i umysły zrozumieć nawet nie mogą, czy nie chcą, że są inne, szlachetniejsze pobudki nad egoizm, obrażoną dumę, lub interes. Oni wszystko oce-

Natchnienie.

Była już pewno pierwsza po północy, gdy powróciłem do domu.

Zaspanemu stróżowi, który leniwie bramę mi otworzył, rzuciłem półgłosem:—„jutro wam zapłacę, bo dziś nie mam drobnych“ i powlokłem się na drugie podwórze, gdzie w oficynie na trzeciem piętrze migało jeszcze światło. Gdy doszedłem do mieszkania i przekręciłem klucz w zatrzasku, światło nagle zagasło.

— Helu! dlaczego tak długo siedzisz? poco oczy sobie psujesz przy ciężkiej pracy? Wszak tyle razy prosiłem...

Nie otrzymawszy odpowiedzi, udałem się do drugiego pokoju i zapaliłem świecę.

Na biurku leżała rozpoczęta praca, po którą rano przyjdzie chłopak z drukarni. Redaktor zamówił, trzeba pisać....

Umaczałem pióro, aby zacząć robotę, ale nie szło mi jakoś zupełnie. Zapatrzyłem się na ćmę, fruwającą około drgającego płomienia świecy, podziwiałem jej zwinne ruchy i to wieczne gonienie za światłem.

Czyż ja nie jestem taką ćmą?

Od lat młodzieńczych, od chwili, gdy serce silniej bić poczęło, a na dnie duszy zapłonął święty ogień, szukałem światła. Jak ćma goniłem za niem i niejednokrotnie błędny ognik, lśniący cudnemi blaski, wydawał mi się tym upragnionym celem, tem światłem, do którego dążyłem.

Nieraz byłem napozór blizki światła, mogłem je prawie przygarnąć do siebie, a raz schwyciwszy w objęcia, nie puszczać nigdy; niestety jednak, ogień oddalał się gwałtownie i znikał, aby wkrótce znów powrócić i kusić mnie nanowo.

Ćma zablizko widocznie zbliżyła się do świecy. Żółty płomień liznął jej skrzydełka i spalił je zupełnie. Biedny owad padł na biurko i w konwulsyjnych drganiach zakończył życie.

Z przyległego pokoju odezwał się suchy kaszel żony.

Wstrząsnąłem się nerwowo, bo chociaż przywykłem już do tego odgłosu, który mi życie zatruwał, jednak za każdym razem robił on na mnie straszne wrażenie.

A gdyby ona żyć przestała? Gdyby jak słaba ćma nie zdołała się oprzeć różnym zmartwieniom gorętszym niż płomień świecy?.... gdyby umarła!...

Nie.... ja muszę pisać.... Rano przyjdzie chłopiec z drukarni, w południe mam się widzieć z redaktorem.... trzeba pisać....

Dlaczego muchy nie śpią w nocy? dlaczego spacerują po ścianach? Czy pragną przyglądać się mej niedoli?

Muszę stanowczo pisać.... Gospodarzowi trzeba zapłacić za mieszkanie; upominał się tyle razy, przyrzekłem mu na jutro...

Nie wiem, co się stało z moją głową. Tak jakoś ociężała, jak gdyby ołowiu w nią nalano...

Wracając wieczorem z redakcyi, spotkałem na ulicy pijaka. Otaczała go banda uliczników i krzycząc hałaśliwie drwiła z nieszczęśliwego. Podszedłem bliżej, spojrzałem w oczy temu człowiekowi i nie znalazłem w nich smutku. Przeciwnie, lśniły one dzikim blaskiem, jakimś zapałem nieznanym dla mnie.

Niepotrzebnie wstępowałem do restauracyi...

Zazdroszcząc pijakowi, sądziłem, że kilka kieliszków doda mi zapału, sił, chęci do pracy, sprowadzi natchnienie.

Natchnienie!

Ten boski wyraz, to nadziemskie uczucie, to światło zwodnicze, za którem niby ćma goniłem wiecznie. Niestety, na dnie kieliszka nic nie znalazłem, a oczy moje nie płoną ogniem, jaki widziałem u pijaka.

W uszach dźwięczy mi tylko dotąd melodyja Szopenowskiego mazurka, wygrywanego przez ociemniałego kalekę na fortepianie rozstrojonym w restauracyi.

Wszak ten mazurek ma dla mnie wiele słodkich wspomnień. Nieraz kołysany jego piękną melodyją, zapatrzony w pogodną i szczęście obiecującą twarz Heli, snułem liczne projekty. Umysł zdolny był tworzyć, a myśl przebiegała lotem ptaka historyję całego życia.

Wydawało ono mi się wtedy różowem, a przyszłość utkaną z barw tęczy i gwiazd blasku.

Ongi, gdy ciężkie przeciwności losu nie dały mi się jeszcze we znaki, a gorzkie zwątpienie nie owładnęło duszą, natchnienie przychodziło często. Zjawiało się za-

niają z jednego tylko punktu widzenia. Dla nich nie tyle znaczy, *co* się projektuje, ile to, *kto* występuje z projektem: oceniają oni nie rzecz samą, lecz osoby, które podjęły jakieś usiłowania. Mają zawsze dwie różne miary sądu: dla zwykłych śmiertelników i dla możnych świata tego. Oceniają każdego nie wedle ilości pracy społecznej i jej znaczenia, lecz wedle pozycyi, jaką w świecie zajmuje. Zrzekając się wobec tych, którzy już to urodzeniem już bogactwem im imponują wszelkiej samodzielności, chcieliby wszystkich podciągnąć pod ten sam strychulec!..

Lecz takim miękim w karku a słodkim w głosie zawsze odpowiemy jedno tylko: że każdą rzecz dobrą uznamy zawsze, bez względu na to, komu swe urzeczywistnienie zawdzięcza; samodzielnego jednak sądu nie pozbędziemy się nigdy, chociażby na czele jakiejbądź rzeczy czy sprawy stanęły osoby, co już w dzieciństwie spoczywały w lanej ze złota kolebce, lub na pieluszkach miały wyhaftowaną dziewięcio czy siedmio-pałkową koronę.

* * *

Gdy dawniej jeszcze rzuconą została myśl obchodu *jubileuszu Sienkiewicza*, wszyscy gorąco pragnęli aby obchód ten wypadł jak najświetniej Popularność nazwiska znakomitego pisarza i uwielbienie dla jego dzieł były rękojmią powodzenia tej myśli. Nic dziwnego, że zaczęto przemyśliwać nad tem, w jakiby sposób najgodniejszy uczcić pisarza, który jest chlubą naszego narodu. Wszyscy pragnęli wziąć w tem udział, mogli się tylko różnić co do sposobu.

Aliści niespodzianie pewne grono osób obwieściło, że niepotrzebnie ktoś sobie myśl wytęża, bo jeden jest tylko sposób uznany przez te osoby za najlepszy i temu bez dyskusyi, bez zapytania się szerszego ogółu, poddać się należy!.. — Tych, którzy pragnęli oprzeć obchód jubileuszowy genijalnego pisarza na szerszej podstawie, którzy pragnęli z nazwiskiem jego złączyć taką lub inną fundacyję wieczystą, nie mógł zadowolnić wyłączny sposób obrany przez tak zwany komitet, gdyż dar, w jakiejbądź formie byłby dokonany, będzie tylko rzeczą czasową — przemijającą, według zdania wielu poważnych ludzi, do wyrażenia hołdu i wdzięczności naszemu pisarzowi niedostateczną.

Nieprawdą jest natomiast, aby ci, którzy tak myślą, powodowali się próżnością, zazdrością lub obrażoną dumą, gdyż mieliśmy możność niejednokrotnie słyszeć rozmowy na ten temat i zaświadczyć możemy, że ci, którzy wyrazili niezadowolenie z takiego apodyktycznego narzucenia przez pewne koło osób swej woli i opinii ogółowi, niemniej gorąco kochają Sienkiewicza, a może nawet miłość ich i cześć dla niego jest o wiele jeszcze głębszą. Dlaczegóż więc znajdują się pisarze, którzy takich przeciwników, w znaczeniu szlachetnem, jednego projektu, starają się przedstawić wobec jubilata w najgorszem świetle?., Dlaczego nie wahają się wypowiadać, lub drukować szeregu niegodnych insynuacyj i wmawiać w Sienkiewicza, że są mu niechętni a przez to sprowadzać chmurę na jego jasne czoło, lub uczucie żalu do jego serca.?

Nie! jest to nieprawdą. Mogą być tacy, którzy woleliby w inny, więcej może idealny sposób wyrazić swój hołd Sienkiewiczowi; lecz — twierdzimy to stanowczo — niema niechętnych, powodujących się zazdrością, czy próżnością.

---

wsze nieproszone i wystarczał jaśniejszy promień słońca, łagodny wietrzyk, niosący balsamiczną woń lasów i łąk, rzewna melodyja piosnki słowika, aby pobudzić dnch do życia i twórczości!..

Ile to sonetów wysnułem przy blaskach księżyca, ile pieśni nucilem wspólnie z ptactwem leśnem.

Dziś pisać nie mogę zupełnie, chociaż robota powinna być skończoną na rano...

Otworzę okno. Może blaski księżyca, ślizgające się po dachach domów sąsiednich, spłyną do mego pokoju i obudzą duszę z letargu, niosąc natchnienie...

Zbliżyłem się do okna, lecz jednocześnie spostrzegłem na komodzie ćwiartkę papieru, zapisaną ręką mojej żony.

Na kartce widniały nerwowo skreślone wyrazy:

„Janku! gdy wrócisz, spać już niezа-
„wodnie będę. Skończ robotę dziś konie-
„cznie, bo w domu niema ani grosza.
„Całuję cię, mój biedaku... Twoja całą
„duszą Hela".

Przebiegłem wzrokiem raz jeszcze pismo żony.

Już nie otwierałem tej nocy okna, aby wśród księżycowego blasku i powietrza nocnego szukać natchnienia.

Robota była skończona na rano.

Władysław Junosza Szaniawski.

LUNATYCY.

Obserwując przechodniów obojętne twarze,
Łatwo spostrzedz, że znaczną ich większość ocienia
Wyraz nieustannego na jawie uśpienia,
Który mówi: „nie żyję, lecz o życiu marzę".

Zatopionych w życiowych interesów gwarze
Nie uwiedzie poezyi melodyja syrenia,
Ani wiecznie łaknący krwi tygrys zwątpienia
W małych duszach zatopi pazury swe wraże.

Zaś chwilami przychodzi refleksyja do głowy,
Że to właśnie my śnimy na jawie, nie oni
Uważani za ludzki materyjał surowy;

Że to właśnie my w błogiej życiowej harmonii
Stanowimy dysonans ze swemi narowy
Upartego manjaka, co własny cień gonił...

Wacław Wolski.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie, należy do redakcyi.

— ***Projekt nowego Towarzystwa.*** Grono inteligencyi piotrkowskiej postanowiło wystąpić z prośbą do władzy o pozwolenie założenia w Piotrkowie „Towarzystwa pomocy dla kształcącej się młodzieży" w miejscowych zakładach naukowych (gimnazyjum męzkiem, żeńskiem i szkole Aleksandryjskiej). Projekt ustawy wzorowany jest na ustawie normalnej.

— ***Język polski.*** Profesorem języka polskiego w tutejszem gimnazyjum męzkiem został mianowany, jak się dowiadujemy, p. Kazimierz Zieliński, dotychczasowy nauczyciel polskiego w Sosnowieckiej szkole realnej.

— ***Ogólne zebranie*** członków Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności naznaczone zostało na dzień *25 lutego*. W razie nie dojścia takowego do skutku (z powodu nie dość licznego stawiennictwa członków) odbędzie się ono dnia 11 marca.

— ***Odczyty w Piotrkowie***, jak donosiliśmy, zaprojektowane zostały: jedne na wielki post, drugie na adwent. Pośpiech jednak, z jakim podały niektóre pisma do wiadomości powszechnej tematy pierwszej seryi odczytów, i nazwiska prelegentów z drugiej seryi—uważamy za przedwczesny; tematy bowiem wielkopostne mogą uledz jeszcze niejakiej zmianie, a lista prelegentów mających wystąpić na jesieni ustaloną jeszcze nie została.

— ***Wieczorek taneczny*** w Towarzystwie Cyklistów, naznaczony na 27 b. m., zapowiada się b. dobrze, gdyż Komitet Towarzystwa, a zwłaszcza młodzi jego kapitanowie, zuów energicznie zajęli się organizacyją takowego.

— ***Wypadek.*** Przed tygodniem, w południe, na stacyi towarowej podczas manewrowania pociągu dostał się pod koła pięciu pełnych węglarek, pełniący natenczas służbę spinacz wagonów Adam Stępień, lat 36-iu. Nieszczęsny, poniósł śmierć natychmiastowo, osierocając żonę i dwoje małych dzieci.

— ***Pożar.*** W zeszłym tygodniu, przy ulicy wiodącej do Byków za tunelem, powstał pożar w murowanej oficynie, należącej do p. Szadkowskiego. Przybyła na miejsce wypadku straż ogniowa, po trzygodzinnej pracy, rozebrawszy połowę dachu, ogień umiejscowiła.

— ***Statystyka kradzieży.*** Według urzędowych źródeł, w przeciągu 1899 roku było w mieście naszym 208 udanych i nieudanych kradzieży; przyczem w 171 wypadkach odkryło winowajców, a 37 razy wykryć się ich nieudało. Z tego się okazuje, że 13% kradzieży nie zostało tylko wykrytych!..

— ***Za nieporządki.*** W ciągu ubiegłego roku, według protokółów spisanych przez miejscową policyję—nie mówiąc już o protokółach komisyi sanitarnej — pociągnięto w Piotrkowie do odpowiedzialności sądowej: 158 właścicieli posesyj, za nieczyste utrzymywanie podwórz, ulic i trotuarów— i 52 właścicieli cukierni, piekarni, restauracyi, masarni i t. p., za sprzedaż niezdrowych produktów spożywczych i brudne utrzymywanie warsztatów.

— ***Piekarnie żydowskie.*** W ubiegły wtorek p. Policmajster zrobił rewizyję 10 tutejszych piekarń żydowskich, przyczem 9-ciu piekarzy zostało pociągniętych za niechlujne utrzymanie swych zakładów do odpowiedzialności sądowej.

— ***Na sposoby biorą się*** rzezimieszkowie warszawscy, a ofiarą ich najczęściej padają nasze panie z prowincyi, te, które nie mogą się oduczyć noszenia pieniędzy w kieszeniach, umieszczonych w niemożliwie niepraktycznych miejscach... Świeżo oto jedna z piotrkowianek skarży się w liście do nas pisanym, że w roku ubiegłym dwukrotnie została okradzioną w Warszawie. Pieniądze miała w kieszeni, a kieszeń trzymała w ręku, aliści ktoś przechodząc zahaczył o koronkę okrycia, ręka pospieszyła na ratunek koronce, a złodziej tymczasem zoperował kieszeń. „Mądry polak po szkodzie", a jednak nasza piotrkowianka powtórnie włożyła pieniądze do takiejże kieszeni i tym razem również trzymała ją ręką, — aliści tym razem w mniej elegancki sposób postanowiono odsunąć straż od kieszeni. Ktoś... plunął na damę; jakkolwiek obtarła się lewą ręką, dwóch jegomościów korzystając z jej zafrasowania zoperowało już kieszeń. Tym razem nasza piotrkowianka powzięła nareszcie stałe postanowienie noszenia pieniędzy w innych kieszeniach, a nie w tych, które są umieszczone... w niemożliwie niepraktycznych miejscach.

— ***Bal.*** W tutejszej resursie miejskiej odbył się w dniu 6 stycznia st. st. bal, na którym bawiono się do rana.

— ***Polowania i strzałowe.*** Na polowaniu odbytem w dniu 22 b. m. w dobrach Wancerzów u p. Bronisława Szwejcera, w 15 strzelb ubito 234 zające, 1 królika i 3 kuropatwy. Królem polowania był p. Gustaw Siemieński z Dubic; po nim palmę pierwszeństwa dzierżył p. Andrzej Biesiekierski. Utartym zwyczajem zebrano strzałowe w kwocie *rb. jedenaście*, które za pośrednictwem p. B. Dzierzbickiego złożono Redakcyi naszej na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Dnia 20 b. m. odbyło się w majątku

Krześlów u radcy Tadeusza Walickiego polowanie z nagonką, na którem zabito 72 zające i 6 kuropatw. Królem polowania był p. Karol Rudzki z Dobrzelewa. Strzałowego na wpisy dla uczniów piotrkowskiego gimnazyjum zebrano *rubli dziesięć*, które wręczone nam zostały przez p. Tadeusza Fiszera.

— **Jak kolosalne zyski** ciągną w tym roku nasze węglowe Towarzystwa akcyjne w Zagłębiu Dąbrowskim—na dowód może posłużyć zysk, osiągnięty podobno w bieżącym sezonie zimowym przez „Warszawskie Towarzystwo kopalń węgla“, które od kapitału zakładowego, wynoszącego 1,500,000 rb., otrzymać miało w ciągu ostatnich 3 miesięcy (od 1 października) 800,000 rb. Rezerwy tego Towarzystwa, złożone w bankach w gotowiźnie, wynosić już mają 1,700,000 rb.

— **Projekt kolejki wązkotorowej.** Julijusz hr. Ostrowski, właściciel dóbr Tomaszowskich, wniósł podanie na przeprowadzenie kolejki wązkotorowej równoległej do szosy, prowadzącej z Tomaszowa do Łodzi.

— **Projekt tramwajów elektrycznych.** Warszawska firma „J. Zabokrzecki i S-ka“, przedstawiła projekt zaprowadzenia tramwajów elektrycznych w Częstochowie i w jej okolicach podmiejskich fabrycznych.

— **Odroczenie.** Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że przeprowadzenie kolejki wązkotorowej z Częstochowy do do Herbów zostało jeszcze na pewien czas odroczone.

— **Druga apteka w Sosnowcu.** Pozwolenie na otwarcie drugiej apteki w Sosnowcu otrzymał prowizor farmacyi Maciejewski.

— **Na miejsce inżyniera** powiatu łaskiego p. Markiewicza, który przeniesiony został na posadę pomocnika inżyniera gubernijalnego do Kielc—mianowany został inżynierem powiatowym w Łasku p. Rymkiewicz.

— **Z Dąbrowy-Górniczej** dochodzi wieść o wypadku, jaki miał miejsce w kopalni węgla Renard. Trzech górników zasypały odłamy węgla w tak niespodziewany sposób, że po odgrzebaniu znaleziono już tylko trzy trupy.

— **Sosnowiec.** Ruch na obu drogach żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i iwangrodzko - dąbrowskiej z każdym dniem się znacznie powiększa, szczególniej na pierwszej, gdyż zwiększył się znacznie obecnie przywóz węgla z zagranicy, który na potrzeby Warszawy wysyłany jest bez cła.

— **W Wolborzu** postanowiono kosztem 5,000 rb. zbudować nową szkołę i przystąpić do budowy jej w sezonie wiosennym r. bieżącego.

— **Elektryczność w Łodzi.** Firma Simons i Halske—jak doniosła depesza z Petersburga do „Kur. Warsz.“—otrzymała koncesyję na budowę w Łodzi stacyi centralnej elektrycznej do oświetlenia elektrycznego ulic, domów prywatnych oraz do motorów fabrycznych.

— **Ślusarnia parowa.** Gitbreuer, mieszkaniec m. Łodzi otrzymał pozwolenie na budowę ślusarni parowej przy ulicy Widzewskiej.

— **Przemysł krajowy.** Zakrzątnięcie się około pasiecznictwa, założenie kursów pszczelniczych, pojawienie się pism w tym zakresie fachowych, pchnęły na szersze tory tę tak starą u nas a tak zaniedbaną do niedawna gałęź krajowego przemysłu. Świeżo p. Krzymuski, fabrykant miodów, na wzór win przygotowywanych, nadesłał nam 5 prób takowych, które całkowicie zastąpić mogą wina tak słodkie jak i wytrawne. Może też z czasem dojdzie do tego, że powrócimy dawnym obyczajem do pradziadowskiego miodku i zajmie on miejsce win zagranicznych, coraz to usilniej falsyfikowanych, lub do bajecznych cen dochodzących.

— **Dla biednej** pewnej uczenicy gimnazyjum tutejszego złożono w tych dniach w redakcyi naszej rb. 15, zebrane na zgromadzeniach towarzyskich w Śladkowie, Kotowicach i u pp. G. Ponieważ to nie wystarcza na zapłacenie całej opłaty wpisowej, uprzejmie niniejszem upraszamy naszych czytelników o dopełnienie tej kwoty, drobnemi choćby ofiarami.

— **Ofiary rabatowe** pp. kupców miejscowych na rzecz miejscowego Tow. Dobroczynności: Bartenbach Bolesław rb. 3, Bartenbach Karol rb. 2 kop. 50, Borowski rb. 3 kop. 50, Bozowski rb. 5, Chwedkowski i Turczynowicz rb. 2 kop. 50, Gajewski rb. 2, Hebert kop. 50, Tamilina rb. 1, Jędrzejewicz rb. 2 kop. 70, „Julijan“ rb. 1, Jurczykowski rb. 1, „Józefina“ rb. 2, Krins rb. 3, Lissowski rb. 7 kop. 50, Malangiewiczowa rb. 3, „Marta“ rb. 1, Mystkowski rb. 1, Olszewski Błażej rb. 1, Olszowska rb. 3, Pajchel rb. 1, Pluciński rb. 1, Rudnicki Henryk rb. 3 kop. 10, Rudowski rb. 1 kop. 50, Soczek rb. 5, Stroński rb. 1 kop. 50, Szymański rb. 4 kop. 22, Wiatrowski rb. 1 kop. 50, Wichrowski rb. 2 kop. 10, Wilczyński rb. 1, Wróblewski rb. 1, Zaleski rb. 10, Zommer rb. 1, Żarski rb. 2=razem rb. 82 kop. 12. W naturze na gwiazdkę dla biednych dzieci przysłali: pp. Ciszewski 40 strucli, Kaczmarek 40 strucli, Kaspary 20=razem ofiarowano 100 strucli. P. Szymański nadesłał pierniki.

Za powyższe ofiary, Rada Towarzystwa składa Sz. Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“.

Prezes *Srzednicki.*

Członek-Sekretarz *Ed. Poraziński.*

Z dalszych stron.

— **W Kielcach** wybudowano i urządzono nową rzeźnię miejską. Nowa rzeźnia posiada urządzenie odznaczające się wielkiemi udogodnieniami w postaci stołów ruchomych, wodociągów, wózków mechanicznych, elewatorów i t. p. Dzierżawca płaci miastu rocznie z rzeźni 7200 rub. tenuty.—Budynek gmachu szkolnego w Kielcach, mieszczący gimnazyjum męzkie i żeńskie, będzie rozszerzony w r. b. przez dobudowanie kosztem około 17,000 rubli oficyny murowanej jednopiętrowej. Roboty mają być rozpoczęte z nastaniem sezonu budowlanego.

— **Radom.** Budowa odnogi kolejowej z Ostrowca do Sandomierza, jak się dowiaduje „Gazeta Radomska“, poruszoną została w sferach właściwych w celu połączenia jej z koleją austryjacką. Jest to—zaznacza organ radomski—projekt kolei skarbowych: budowa kolei z Ostrowca do Sandomierza dlatego została podniesioną, iż droga żelazna Iwangrodzko-Dąbrowska przechodzi na rząd, a o odnogę powyższą oddawna dopominają się okoliczni przemysłowcy i rolnicy.

Wiadomości ogólne.

— **Ochrona lasów miejskich.** Władza wyższa wydały ponowne rozporządzenie, dotyczące zachowywania się w lasach miejskich. Rozporządzenie to zabrania: 1) palić papierosy i cygara, tudzież rozniecać ogień; 2) polować, spacerować z psami, chwytać ptaki, oraz niszczyć gniazda ptasie; 3) paść bydło; 4) zbierać ściółkę, gałęzie, grzyby, jagody i zrywać kwiaty; 5) kopać ziemię, piasek i kamienie; 6) urządzać zabawy i spacery z muzyką bez specyjalnego pozwolenia magistratu; 7) sprzedawać cukierki, wodę sodową i t. p. artykuły; 8) jeździć i chodzić, oraz pędzić bydło po drożynach leśnych, nie przeznaczonych do tego. Winni któregokolwiek z powyżej wymienionych wykroczeń pociągani będą do surowej odpowiedzialności.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— **„Tygodnik Ilustrowany”** skończył druk prześlicznego i głęboko pomyślnego obrazka Prusa p. t. „Widzenie“. W tym samym numerze 3-im rozpoczął „Tygodnik“ druk interesującego szkicu historycznego Maryjana Dubieckiego p. t. „Matka Warneńczyka“ i zamieścił piękny, pełen gorących barw i plastyki słowa wiersz Tetmajera p. t. „Wizyja ziemi pierwotnej“.

— **„Przez głębinę”**—poemat nagrodzony na konkursie „Prawdy“, jak zawiadamia „Prawda“ w № 3, jest utworem Maryi Konopnickiej.

— **Pism Ignacego Dąbrowskiego** (autora „Śmierci“ i „Felki“) wyszedł tom trzeci, który zawiera nowele: „Kolega szkolny“, „Sonata cierpienia“, „Legenda o promyku sobotnim“, „Idylla“ i „Jedna łza“. Wydawnictwo to wyszło nakładem ruchliwej księgarni Jana Fiszera w Warszawie.

— **„Wisła”.** Wśród artykułów, zawartych w 9 i 10 zeszycie XIII tomu Wisły, spotykamy prócz zwykłych działów nadzwyczaj zajmujący „*Proces o czary*“ z 18 wieku, spisany przez p. Maryjana Wawrzenieckiego, „*Ślady matryarchatu na Litwie*“ pióra znanego etnografa J. Witorta, „*Wesele u ludu wiejskiego około Sieradza*“ Wł. Burzeńskiego i wiele innych. Zeszyt zdobi typ kobiety z okolic Wołkowyska (drzeworyt).

Jeszcze raz nawołujemy do prenumerowania „Wisły“ i powtarzamy, że jeżeli każda gubernija dostarczy tylko 15 nowych abonentów, cenne to czasopismo nie upadnie. *St. Opocki.*

— **„Karol Darwin** życie i prace“ napisał Harald Höffding profesor uniwersytetu w Kopenhadze. Przełożył Dr. M. F. Str. 44 z pięknie wykonanym portretem Darwina. Warszawa 1900. Nakładem Bronisława Natansona.

Przystępnie napisane studyjum o wielkim przyrodniku angielskim powinno się znaleźć w ręku każdego oświeconego człowieka, który chce się dowiedzieć, jak ludzie nauki pracują, nie szczędząc zdrowia i sił, aby jedną więcej prawdę wydrzeć naturze. Autor życiorysu kończy swą broszurę następującemi słowami: „Jak w życiu przyrody nierozerwalny widział Darwin łańcuch postępu, tak i duch jego zdążał całą mocą ku doskonaleniu się i postępowi. W dążeniu tem, nie bacząc na tajemniczość wielu zjawisk i trudności badania, zmierzał on do osiągnięcia prawd, któreby nam pozwoliły życia istotę zrozumieć i życie samo tym, którzy o nie ciężko walczyć muszą, opromienić i szczęśliwszem uczynić“.

Mając taki szczytny cel przed oczami, czyż mógł pamiętać genijalny uczony o tem, że swą pracą skraca sobie życie? Śmiało też mógł napisać w swoim życiorysie: „Sądzę, że dobrze uczyniłem, poświęciwszy swe życie nauce. Nie czuję skruchy za żaden grzech, którybym jakoby miał spełnić, ale często żałuję, że dla bliźnich moich nie uczyniłem bezpośrednio więcej dobrego“.

Tłumaczenie wogóle dobre, grzeszy w niektórych miejscach zwrotami i wyrażeniami nie polskiemi np. „pod starość“ (str. 37) lub „małpy antropoidowe“ (str. 35), zamiast których wolelibyśmy „człekokształtne“ choćby ze względu na *Słownik języka polskiego* Karłowicza, który o przymiotniku *antropoidowy* nawet nie wspomina. *St. Opocki.*

ROZMAITOŚCI.

Wystawa paryzka. Jak donosi „Warsz. Dniew.“ pomiędzy kolejami rosyjskiemi, francuskiem i niemieckiemi trwają obecnie narady w sprawie biletów powrotnych na przejazd podczas wystawy paryzkiej z Petersburga, Moskwy, Kijowa, Wilna i Warszawy do Paryża. Bilety wszystkich trzech klas via Berlin-Kolonia zamierzono obniżyć o 50% z warunkiem, iż będą służyły na wszyskie pociągi, oprócz kuryjerskich. Osoby, pragnące jechać temi ostatniemi pociągami dopłacą różnicę. Bilety powrotne będą wprowadzone zamiast pociągów spacerowych do Paryża, które po bliższem zbadaniu projektu okazały się niedogodnemi.

Wynajmowania kupców. Korespodent „Nowosti“ opowiada o charakterystycznym wynalazku w Moskwie, czysto kupieckim: „Czyście słyszeli—pisze on—o wynajmowaniu kupców? Chyba nie! Otóż w Moskwie są właściciele sklepów wynajęci. Pochodzą oni zazwyczaj z grona subjektów sklepowych, dobrze wyuczonych. Takiemu subjektowi fabrykanci urządzają sklep, zapełniają go towarem, samego zaś subjekta ustanawiają właścicielem, któremu atoli nic czynić nie wolno, tylko wystawiać, weksle krótkoterminowe. Gdy się święta zbliżają, weksle podają do protestu, ogłaszają upadłość, urządzają administracyę, ta zaś urządza wyprzedaż,—o którą właśnie w całym tym wynalazku głównie chodzi: publiczność rozkupuje towar i fabrykanci napychają sobie kieszenie. Właściciel sklepu wynajęty otrzymuje umówioną sumę i znowu zostaje subjektem“.

Licytacyje w m. Piotrkowie i obrębie gubernii.

— W dniu 24 stycznia (5 lutego) w m. Piotrkowie w domu Goldhersza przy ul. Nowgorodzkiej na sprzedaż mebli, od sumy 102 rb., oraz przy ul. Moskiewskiej pod № 332 na sprzedaż mebli i 45 worków różnych otrąb, od sumy 107 rb. 50 kop.

— 18 (30) stycznia w m. Piotrkowie na sprzedaż mebli i t. p., należących do Fiszla Gelade, ocenionych na sumę 113 rb.

— 8 (20) lutego w m. Piotrkowie na sprzedaż szafy ogniotrwałej, książek i t. p., należących do Józefa Rotenberga, od sumy 200 rb.

— 28 marca (10 kwietnia) w kancelaryi sędziego pokoju w m. Łasku na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście pod № 191/71, od sumy 1500 rb.

— 24 marca (6 kwietnia) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż 4 morgów ziemi we wsi Goślinki-małe w pow. rawskim, od sumy 300 rb.

— Tegoż dnia w urzędzie gminy Krzepice w pow. częstochowskim na 3-ch letnią dzierżawę dochodów kasy bóżnicznej w Krzepicach.

— Tegoż dnia w urzędzie gminy Lutomiersk w pow. łaskim na 3-ch letnią dzierżawę dochodów kasy bóżnicznej w Lutomiersku.

— 17 (29) w magistracie m. Będzina na 3-ch letnią dzierżawę dochodów będzińskiej kasy miejskiej z 10 jatek do sprzedaży mięsa.

DYREKCYJA Towarzystwa Kredytowego m. Piotrkowa

na zasadzie uwagi po § 59 i p. 2-go § 66 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 2 (14) stycznia 1900 r. odbyło się Zgromadzenie Ogólne uczestników Towarzystwa, na którem zatwierdzono sprawozdanie za drugi rok operacyjny 1898/9, oraz budżet na rok następny.

Dokonano również wyborów do władz Towarzystwa w miejsce osób ustępujących, a mianowicie: wyszły przez losowanie Dyrektor p. Natan Ejbeszytz—ponownie został wybranym; podobnież wybranym został ponownie wyszły przez losowanie zastępca Dyrektora p. Karol Rudowski.—Z członków Komitetu Nadzorczego wyszły przez losowanie p. Józef Łaguna, również ponownie został wybrany; a nadto na miejsce ustępujących na własne żądanie pp. Teofila Rontalera i Fiszla Aleksandrowicza wybrano pp. Stanisława Chrzanowskiego i Szapsię Englarda.

Po załatwieniu tych czynności, stanowiących przedmiot dorocznych zajęć Zgromadzenia Ogólnego, rozpoznano z kolei, wniesiony na żądanie Ministeryjum Skarbu, projekt uorganizowania przy Towarzystwie Komitetu właścicieli listów zastawnych.—Zgromadzenie Ogólne jednomyślnie postanowiło uorganizowanie rzeczonego Komitetu odłożyć do późniejszego czasu.

Wreszcie Zgromadzenie Ogólne przyjęło dwa wnioski Dyrekcyi: jeden dotyczący wyjednania upoważnienia do kontynuowania przez pracowników Towarzystwa, przeszłych ze służby Rządowej, składki emerytalnej, tak, iżby ciż z praw emerytalnych korzystać mogli; drugi zaś dotyczący tłomaczenia § 49 Ustawy w przedmiocie źródeł kapitału zasobowego, w ten sposób, iżby na tenże kapitał odliczane były jedynie reszty z wpływów w rzeczonym § wymienionych pozostałe po zaspokojeniu potrzeb administracyi, jak się to w innych miejskich Towarzystwach Kredytowych praktykuje.

Obok tego Dyrekcyja nadmienia, że wydelegowana przez Komitet Nadzorczy po ułożeniu sprawozdania Komisyja rewizyjna ukończywszy swą czynność 12 (24) listopada 1899 r., jak świadczy sporządzony przez nią pod tą ostatnią datą protokół, znalazła najzupełniejszy porządek we wszystkich książkach buchalteryjnych, a rzeczywisty stan Kasy zgodnym z przedstawionemi dowodami. (1—1)

Rozkład Zimowy pociągów na Stacyi Piotrków
od dnia 15 (27) Października 1899 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 12 w nocy kuryjer
4 m. 34 w nocy osobowy	4 m 57 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 38 po poł. osobowy	8 m. 30 rano osobowy
3 m. 4 po poł. osobowy	11 m. 1 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 30 po poł. pospiesz.
6 m. 30 po poł. osobowy	6 m. — wiecz. pocztowy
9 m. 37 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 53 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. — w nocy osobowy	11 m. 15 w nocy osobowy

Rozkład godzin przyjęć, składania raportów służbowych Naczelnikowi Gubernii piotrkowskiej i termina różnych posiedzeń w r. 1900.

Dzień		Godzina
PONIEDZIAŁKI	Policmajster i Naczelnik Kancelaryi . . . . Oficer do zleceń specyjalnych . Urzędnik do zleceń specyjalnych i Sekretarz Rządu Gubernijalnego	od godz. 10 do $10^3/_4$ z rana.
	Raporty wydziałów: budowlanego i weterynaryjnego . . .	od godz. $10^3/_4$ do 12 z rana.
	Przyjęcie urzędników i osób prywatnych	o 12 godz. w południe.
	Raport starszego inspektora fabrycznego . . . . Posiedzenie komisyi fabrycznej (w pierwszy poniedziałek po pierwszym dniu każdego miesiąca) . . . . Posiedzenie komisyi propinacyjnej (każdego pierwszego poniedziałku po 15 dniu każdego miesiąca)	o godz. 1 po południu.
	Posiedzenie Rady gubernijalnej Towarzystwa Dobroczynności Królestwa Polskiego (w razie potrzeby)	o godz. 7 wieczorem.
WTORKI	Policmajster i Naczelnik Kancelaryi . . . . Oficer do zleceń specyjalnych . Urzędnik do zleceń specyjalnych i Sekretarz Rządu Gubernijalnego	od godz. 10 do $10^3/_4$ rano.
	Raporty z wydziałów: policyjnego i ogniowego	od godz. $10^3/_4$ do 12 rano.
	Przyjęcie urzędników i osób prywatnych	o 12 godz. w południe.
	Sesyje Rządu Gubernijalnego .	o 1 godz. po południu.
ŚRODY	Policmajster i Naczelnik Kancelaryi . . . . Oficer do zleceń specyjalnych . Urzędnik do zleceń specyjalnych i Sekretarz Rządu Gubernijalnego	od godz. 10 do $10^3/_4$ z rana.
	Raporty wydziału administracyjnego i komisyi gubernijalnej wojskowej	od godz. $10^3/_4$ do 12 z rana.
	Przyjęcie urzędników i osób prywatnych	o 12 godz. w południe.
	Posiedzenie komisyi wojskowej	o g. 1 po poł.
	Posiedzenie Piotrkowskiej Prawosławnej Rady Opiekuńczej (w razie potrzeby)	o godz. 7 wieczorem.
CZWARTKI	Policmajster i Naczelnik Kancelaryi . . . . Oficer do zleceń specyjalnych . Urzędnik do zleceń specyjalnych i Sekretarz Rządu Gubernijalnego	od godz. 10 do $10^3/_4$ z rana.
	Raporty Radcy Prawnego i Urzędnika układającego Statystykę	od godz. $10^3/_4$ do 12 z rana.
	Przyjęcie urzędników i osób prywatnych	o godz. 12 w południe.
	Posiedzenie komisyi przemysłowo-podatkowej	o godz. 1 po południu.
PIĄTKI	Policmajster i Naczelnik Kancelaryi . . . . Oficer do zleceń specyjalnych . Urzędnik do zleceń specyjalnych i Sekretarz Rządu Gubernijalnego	od godz. 10 do $10^3/_4$ z rana.
	Raporty wydziału wojskowo-policyjnego i lekarskiego . . Raport Członka-Referenta piotrkowskiego komitetu ochrony leśnej	od godz. $10^3/_4$ do 12 z rana.
	Przyjęcie urzędników i osób prywatnych	o godz. 12 w południe.
	Raport Stałego Członka Komisyi Gubernijalnej do spraw włościańskich — lub posiedzenie tejże Komisyi, albo posiedzenie komitetu ochrony leśnej a następnie posiedzenie połączonych komitetów tych władz .	o godz. 1 po południu.
SOBOTY	Policmajster, Prezydent, Naczelnik więzienia, Dozorca szpitala, Naczelnik Kancelaryi, Oficer do zleceń specyjalnych, Urzędnik do zleceń specyjalnych i Sekretarz Rządu Gubernijalnego	od godz 10 do $10^3/_4$ z rana.
	Raport wydziału administracyjnego . . . . Raporty: Sekretarza Gubernijalnej Rady Dobroczynności, Redaktora Guber. Wiadomości .	od godz. $10^3/_4$ do 12 z rana.
	Przyjęcie urzędników i osób prywatnych	o godz. 12 w południu.
	Posiedzenie Rady Gubernijalnej Opiekuńczo-Dobroczynnej (po 1-m dniu każdego miesiąca) . Posiedzenie komitetu kuratoryjów wstrzemięźliwości (po 15 dniu każdego miesiąca) . .	o godz. 1 po południu
	Posiedzenie Zarządu resursy miejskiej (w razie potrzeby) .	o godz. 7 wieczorem.
Niedziele i Święta	Policmajster, Naczelnik Kancelaryi i Sekretarz Rządu Gubernijalnego	o godz. 12 do $12^1/_2$ w połud.
	Przyjęcie urzędników	o godz. $12^1/_2$ w południe.

O G Ł O S Z E N I A.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 23 powieści p. t.
RYCERZE PRZEMYSŁU

OGŁOSZENIE.

Dyrekcyja kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej podaje do wiadomości, iż opłata rogatkowego, pobierana od pasażerów i ich bagaży na korzyść miasta Warszawy, z dniem 1 (13) stycznia r. b., zniesioną została. (1—1)

Droga Żelazna Warsz.-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że w kwietniu i maju 1900 r., na mocy artykułów 40 i 90 Ustawy Ogólnej dróg żelaznych rosyjskich, odbędzie się ***sprzedaż przez publiczną licytacyję*** bagażów i towarów, przybyłych do stacyj przeznaczenia po dzień 18 (30) listopada 1899 r., również sprzedane będą przedmioty zagubione przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz przedmiotów, mających być sprzedanemi, z wymienieniem daty i stacyi, na których ma się odbyć licytacyja, zostanie ogłoszony w №№ 2, 3 i 4 „Warszawskich Gubernskich Wiedomosti".

Ogłoszenia, obejmujące wyżej wyszczególnione dane, będą wywieszone na wszystkich stacyjach wysyłających i odbierających. (3—1)

Zarząd Akcyjnego Towarzystwa Fabryki Superfosfatów i Przetworów Chemicznych

„STRZEMIESZYCE"

Warszawa, Warecka 10

podaje do wiadomości, że powierzył wyłączną sprzedaż **Superfosfatów** swoich na gub. Królestwa Polskiego i Cesarstwo

Warsz. Tow. Akc. Handl. Tow. Apt. dawniej Zjednoczeni Aptekarze i

LUDWIK SPIESS i Syn

uprasza o łaskawe zwracanie się z zamówieniami wprost do powyższej firmy. (W. B. O. 399) (3—1)

PATENTOWANE

Przenośne Telefony domowe

syst. **HARDEGENA**

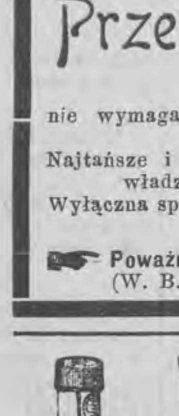
nie wymagają **żadnych** specyjalnych **przewodników**, działają na odległość do 1-ej wiorsty.

Najtańsze i najdogodniejsze połączenie telefoniczne dla mieszkań, władz, biur, hoteli, restauracyj, sklepów, werent i t. d.

Wyłączna sprzedaż na Państwo Rossyjskie

H. S. NEUMARK, Łódź.

Poważni agenci są poszukiwani.—Cenniki gratis i franco. —
(W. B. O. 520) (2—3—1)



WIN DE SAINT-RAPHAEL

Przepyszne w Smaku.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na markę fabryczną i na markę stowarzyszenia fabrykantów dla ścigania fałszu. Konserwuje się wedle metody **Pasteura**. Każda butelka zaopatrzona jest w Broszurę **d-ra de Barrè**

O winie
Saint-Raphaël
jako o wzmacniającym i posilnym środku.



Ostrzega się przeciw podrabianiom
Compagnie du Vin de Saint-Raphaël
VALENCE, DROME, FRANCE. (10—9)

Zarząd Piotrkowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

ma zaszczyt zawiadomić Członków, iż w dniu ***3 (15) lutego 1900 r.*** o godzinie ***6-ej po południu*** w sali miejscowego teatru, odbędzie się zwyczajne ***Zebranie Ogólne***, którego celem będzie:

1) Zbadanie i zatwierdzenie sprawozdania Zarządu z czynności dokonanych w roku 1899.

2) Zatwierdzenie wniosków Rady co do rozdziału zysków.

3) Uchwalenie etatu wydatków na utrzymanie i administracyję Towarzystwa.

4) Wybór wychodzących Członków Rady, Zarządu i Komisyi Rewizyjnej.

Przytem Zarząd nadmienia, iż w razie, gdyby Zebranie nie przyszło do skutku, drugie odbędzie się 17 lutego (1 marca) 1900 r., którego postanowienia, z mocy § 35 Ustawy, będą miały moc prawnie obowiązującą, bez względu na liczbę przybyłych Członków.

Zarząd Piotrkowskiego Towarzystwa
(1—1) **Wzajemnego Kredytu.**

W. SILBERSTEIN, Piotrków.

Tartak parowy i skład materyjałów drzewnych
w Piotrkowie—pod Szczekanicą.
(2—2)

Towarz. Ubezpieczeń „ROSSYA"

podaje niniejszem do wiadomości, iż na zasadzie umowy zawartej z Redakcyją tygodnika Ilustrowanego

„SPORT"

zapewnia wszystkim r o c z n y m prenumeratorom „SPORTU", którzy opłacą całoroczną prenumeratę w administracyi tegoż pisma (Mazowiecka № 4)

UBEZPIECZENIE od WYPADKOW,

wydarzyć się im mogących w czasie jazdy konnej, na rowerach bicyklach, w czasie polowania, fechtunku, wiosłowania, żeglowania, pływania i t. p.

z wyłączeniem jednakże wszelkiego rodzaju wyścigów i konkursów

na: **rbl. 1000** na wypadek śmierci,
rbl. 1000 na wypadek zupełnej niezdolności do pracy.

Warszawa w grudniu 1899 r.

Zarządzający Warszawskim Oddziałem Towarzystwa Ubezpieczeń „ROSSYA" ***H. BARYLSKI.***

„SPORT" TYGODNIK ILLUSTROWANY,

z dodatkami, w miarę potrzeby, poświęcony wszystkim odłamom sportu i życiu towarzyskiemu, przynosi w słowie i rysunku najszybsze i najdokładniejsze wiadomości.

„SPORT" kosztuje rocznie w Warszawie rbl. 4.60, z przesyłką pocztową rbl. 6; próbne numery wysyła bezpłatnie na żądanie. [5—2)

Administracja tygodnika „SPORT", Mazowiecka 4, w Warszawie.

Zakłady Drukarsko-Litograficzne

Stereotypownia
INTROLIGATORNIA
Fabryka kopert

S. PAŃSKIEGO

(dawniej E. PAŃSKI)
w PIOTRKOWIE.

Hurtowy i detalicz.
Skład Papieru
i materjał. piśmiennych

Przyjmują wszelkie roboty w zakres tychże wchodzące.

Posiadają na składzie **Książki i Druki** dla p. p. Rejentów, Sędziów śledcz., Sędz. gminnych, Jeometrów, Wójtów; wszelkie książki, sygnatury, obwoluty, kartki dla p.p. Aptekarzy, oraz **Druki, Książki fabryczne, Książeczki obrachunkowe robotnicze** dla Fabryk i Zakł. górn.-przemysł.

← Ceny nizkie → Adres **S. Pański** ← Ceny nizkie →

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **S. Pańskiego** w Piotrkowie.

lepiej wysłuchać mnie i rozważyć sobie spokojne moje warunki.

— Proszę miarkować się w słowach!—wtrącił Bruno, na pół prosząc, na pół ostrzegając.—Cokolwiekbyś pan miał przeciw memu ojcu, nic panu nie daje prawa walczyć taką bronią!

— A pan, czy przemawiałbyś inaczej, gdybyś, jak ja, przez dziesięć długich lat w samotności więzienia wypielęgnował jedną tylko myśl, myśl zemsty na sprawcy nieszczęścia!— odparł Eckart gorzko.— Wtedy możebyś pan podziwiał spokój mój i umiarkowanie! Czekałem długo na tę chwilę. Ale też przygotowałem już wszystko jak należy, ażeby sprowadzić upadek waszej poważnej firmy!

— Będziesz pan odpowiadał za to przed sądem— podchwycił Morris przecierając okulary.

— Wolno panu mnie skarżyć,—odparł Eckart,— ale swoją drogą będziesz teraz zmuszony przedstawić światu swoje księgi. A teraz posłuchaj mnie pan. Gdyby nie miłość kuzynki mojej, Ady Palmer, nigdybym nie wyrzekał się zamiaru zemszczenia się na panu, i dla niej tylko gotów jestem ponieść tę wielką istotnie ofiarę.

Bruno ze zdumieniem spojrzał na mówiącego.

— Mów pan dalej — zawołał zniecierpliwiony bankier.

-- Jeżeli pan nadal pozostaniesz na czele firmy, ruina pańska jest nieuchronna; utraciłeś bowiem całe zaufanie i nie odzyskasz go już. Pierwszy mój warunek więc jest, ażebyś ustąpił i zdał interes na syna...

XXII.

Jest winowajca.

W mieszkaniu inspektora dwie młode, szczęśliwe pary odchodziły zaręczyny. Jnspektor sam mógł im poświęcić tylko kilka minut czasu, poczem opuścił szczęśliwe grono, gdyż sprawy, które go tak bardzo teraz zajmowały, dojrzewały prędko i nie pozwalały mu spoczywać.

Staruszek udał się z domu prosto do gospody, znanej nam już z historyi banknotu i aresztowania Szymona Kerna. Zdumiony był w najwyższym stopniu, gdy pierwszą osobą, którą zobaczył otworzywszy drzwi, był Bruno.

Młody człowiek, blady jak ściana, żywo postąpił ku niemu.

— Szukam pana wszędzie—rzekł;—byłem właśnie w mieszkaniu, rozminęliśmy się, a powiedziano mi...

— Przedewszystkiem pójdźmy ztąd—mówił staruszek; — popełniłeś pan nieostrożność szukając mnie tu. Za kilka minut wyjdę do pana na ulicę.

Bruno usłuchał wezwania. Niepokoił go osobliwszy ton, w jakim inspektor przemawiał do niego. Po upływie dziesięciu minut, Friedenreich pojawił się w drzwiach gospody.

— Powtarzam jeszcze raz—zaczął—że popełniłeś pan wielką nieostrożność. W całem mieście już mówią, że pani Morris zabiła Anglika.

— Słyszałem to i ja niestety! Ale kto rozpowszechnić mógł tę wieść?—zawołał Bruno przerażony i oburzony zarazem.

— Pan się nie domyślasz? Któżby jeżeli nie kasyjer Frank?

— Więc on nie jest jeszcze aresztowany?

— Jeszcze nie. Po południu wydano rozkaz, a policyja nie mogła go znaleźć dotychczas.

— Może uszedł z miasta?

— Wątpię. Widocznie jednak Frank zna tajemnicę Palmerów. Podsłuchał ją może, wyszpiegował... Czy pan nareszcie decydujesz się zaufać mi zupełnie?—spytał inspektor z naciskiem.—Jeżeli nie, szkoda nam słów tracić w tej sprawie. Jestem już o wszystkiem poinformowany. Udawałem się nawet do Anglii po szczegóły. Ubolewam szczerze nad losem pani Morris, której cierpienia przebyte z tym człowiekiem znam dokładnie. Pojmuję pobudki, które mogły ją popchnąć do tego czynu...

— Więc na nikogo innego nie masz pan podejrzenia—z rozpaczą prawie zawołał Bruno.—A czyż nie było tak samo z Benjaminem Kernem, którego niewinność wyszła potem na jaw dowodnie?

— Nie ma najmniejszej analogii między tymi dwoma wypadkami, kochany panie. Wreszcie tyle się już przeciwko niej nagromadziło poszlak, że doprawdy wystarczyłyby każdemu sędziemu do wydania rozkazu aresztowania. Wiesz pan najlepiej, w jakim stanie znajdowała się wczoraj wieczorem, gdyś ją pan do domu odprowadzał...

Bruno zadrżał. Cała straszna scena wczorajszego

— Nie mogę uwierzyć i nie uwierzę nigdy, by oskarżenie to mogło być uzasadnione; ale policyja wnioskuje bardzo szybko i...

— Mów dalej...

— Wiadomo, że Palmer groził ci i stawiał warunki; wiadomo, żeś wyszła wczoraj wieczorem sama, mocno zirytowana, i z tego wyprowadzają wniosek...

— Żem zamordowała Palmera?—spytała przytłumionym głosem.

— Odgadłaś!

— Piękna pani ukryła twarz w dłoniach; okropne to oskarżenie pozbawiło ją na chwilę odwagi.

— Kto to panu powiedział? — spytała po chwili, opamiętawszy się znowu.

Nie mogę ci tego powiedzieć. Co do mnie jednak, zapewniam raz jeszcze, że nie wierzę w twą winę, chociażby nie wiem jakie dowody przytaczano.

— Dowody?—odrzekła Henrieta z oburzeniem.— Nie mogą ich znaleźć i nie znajdą.

— Pomnij na dowody pozorne. Można przypuszczać napewno, że kasyjer po uwięzieniu swojem będzie świadczył przeciw tobie. On podsłuchał rozmowę pani z Palmerem i nie będzie wahał się wymyślać kłamstw, ażeby tylko zemścić się za klęskę, jaką mu pani zgotowałaś.

Henrieta pogrążona w ponurem zamyśleniu, patrzyła nieruchomie przed siebie; widziała że istotnie coraz to groźniejsze chmury rozpościerają się nad jej głową.

— Bertold Frank rozpoczął już nawet swoją

— Czyś pan oszalał?

— Przeciwnie, długo i na zimno rozważałem to żądanie. Co prawda, nie chodziło mi przytem wcale o pana, ale jedynie o los tych młodych...

— I pan sądzisz, że ja kiedykolwiek przystałbym na ten warunek?—szyderczo przerwał mu Morris.

— Musisz pan przystać!

— Dowiodę panu, że się mylisz. Gotów jestem tylko zezwolić na małżeństwo mego syna z panną Palmer pod warunkiem, że pan nazawsze opuścisz to miasto.

— Ta propozycyja dowodzi, że się pan mnie boisz.

— Nie lękam się tych, którymi pogardzam.

— Dobrze, niech i tak będzie. Nie mam nic więcej do powiedzenia; do jutra wieczora zostawiam panu czas do namysłu. Albo, albo... A stosownie do decyzyi dalej postępować będę.

Z temi słowy Eckart wybiegł, a Bruno pospieszył za nim.

— Zepsułeś pan wszystko—rzekł—gdy się znaleźli w sieni; zamiast nas zbliżyć,] pogłębiłeś jeszcze więcej przepaść pomiędzy mną a Adą.

— Nie obawiaj się pan—odpowiedział Eckart—ojciec przyjmie mój warunek... Nie wiesz pan, jak straszna jest broń, którą mam w ręku przeciw niemu.

Bruno zamknął bramę i chciał wrócić do gabinetu, gdy ujrzał przed sobą portyjera.

— Czego od was chciał ów stary jegomość, którego tu widziałem?—zapytał.

Przyniósł mi wiadomość o stryjaszku moim w Indyjach.

— O stryjaszku, on? To rzecz szczególna!

— On jest przyjacielem mego stryjaszka.

— Kto? inspektor Friedenreich?—rzekł Bruno wstrząsając głową.

— Nazwiska jego nie znam wcale.

Zdumienie Brunona wzrastało, zwłaszcza, gdy z dalszej rozmowy dowiedział się, jakiego rodzaju pytania inspektor zadawał portyjerowi i co mu tenże odpowiedział na nie, nie przeczuwając nawet, że ma przed sobą tajnego agenta policyi. Udzieliwszy Bluffowi rady, ażeby na przyszłość był ostrożniejszym w rozmowie z tym panem, a nie dał mu tego poznać że jest przestrzeżony, powrócił Bruno do gabinetu ojca.

Spotkały go tu jak przewidział zarzuty, że ułożył to wszystko z Eckartem w swoim interesie.

— Takiemi krzywemi drogami—zakonkludował bankier—nie osiągniesz celu, nie przełamiesz niechęci, jaką żywię ku tej rodzinie.

— Mogę tylko zapewnić ojca, że nie miałem nawet przeczucia o zamiarach Eckarta. Sądź o tem teraz według własnego uznania i przyjmij lub nie przyjmij jego warunki, według własnej woli i chęci.

— Dopóki ja żyję, pozostanie wszystko nadal jak dotychczas było—rzekł bankier z naciskiem, zamykając biurko.—W każdym razie będziesz musiał wybierać między rodziną własną, a rodziną kryminalisty! Skutki za wybór sam sobie przypiszesz.

Wzburzony w najwyższym stopniu Bruno spoglądał za odchodzącym. W kilka minut później wyszedł także z domu, ażeby bliżej wybadać dalsze zamiary inspektora Friedenreicha.

wieczora nad brzegiem rzeki stanęła mu przed oczami.

— Inni świadkowie potwierdzają także, że pani Morris wczoraj wieczór znajdowała się w stanie nadzwyczajnego rozdrażnienia, jak to już osobiście stwierdziłem—dodał inspektor.—A Frank po uwięzieniu niezawodnie wyłuszczy przed sędzią powody, które nakłonić mogły panią Morris do tej zbrodni, a które on zna widocznie.

— Każdej więc chwili może nastąpić jej uwięzienie—spytał Bruno, drżąc na całem ciele.

— Tak jest.

— I cóż nam pan radzisz?

— Nic. Jako urzędnik nie mogę dawać panu żadnej rady. Wogóle, spodziewam się, że jako człowiek honorowy nikomu pan nie powiesz o tem, co mu w zaufaniu powiedziałem teraz. Naraziłbyś mnie pan na największe nieprzyjemności.

— Przyrzekam to panu.

— Radź pan matce sam, co jej zrobić wypada; więcej nie mogę panu powiedzieć.

— Młody człowiek pożegnał inspektora. Pozostawał jeden środek jeszcze uratowania matki Ady, i ratunku tego nie można było zwlekać ani na chwilę.

Była północ, gdy wrócił do domu; służący czekał na niego, by mu otworzyć drzwi domu.

— Czy wszyscy w domu?—spytał Bruno.

— Wszyscy, pan powrócił przed godziną.

— Chodź za mną; mam jeszcze jedno zlecenie.

Bruno wszedł do swego pokoju, siadł do biurka i napisawszy szybko kilka słów, zapieczętował bilet i oddał go lokajowi.

— Niech pokojówka natychmiast doręczy ten bilet pani; tylko proszę nie robić hałasu.

Służący spojrzał zdziwiony na młodego pana i wyszedł. Bruno chodził tak z pół godziny i niecierpliwość jego rosła z każdą chwilą; wreszcie zjawiła się pokojówka z biletem. Bruno przeczytał i zeszedł do gabinetu.

— Przestraszyłem cię mamo—rzekł na wstępie—ale sprawa jest tak nagląca, że zwlekać nie można.

— Co się stało?—spytała Henrieta z gorączkowo pałającym wzrokiem.—Czy u Palmera znaleziono jakie papiery?

Nie; przynajmniej znalezione przy nim listy nie zawierają nic takiego, coby mogło służyć za dowód przeciw tobie. Ale mimo to tajemnica została odkrytą, i to przez człowieka, który postanowił wyśledzić mordercę Palmera.

— Zkądże dowiedział się o tem?

— Zasięgał wiadomości z Anglii.

— O mojej przeszłości?—spytała Henrieta i oko jej błysnęło gniewem.—Jakiż miał cel przytem.

— Nie wiem, ale zdaje się, że oszczerstwa Franka skłoniły go do tego. Powiedz mi szczerze, czy jest to w istocie jedyne przewinienie, które masz sobie do wyrzucenia?

Piękna pani spojrzała na niego osłupiałym wzrokiem, i twarz jej pobladła jeszcze bardziej.

— Czyż oskarżają mnie jeszcze o co innego?—spytała drżącym głosem.

— Gdybym mógł zaprzeczyć temu...

— Powiedz mi wszystko!